

głosił prezydent dr. Leo dłuższe przemówienie, w którym wyraził podziękowanie towarzystwu strzeleckiemu oraz zapewnił o swym przywiązaniu dla miasta Krakowa.



Tomcio Paluch: P. Braun jako »Tomcio Paluch« obok ludożercy Karakuli (p. Szymański).

Po tej uroczystości podejmował prezydent członków deputacyi w swym gościnnym domu.

Zamieszczona obok rycina przedstawia chwilę wręczenia dyplomu członka honorowego prezydentowi Leo.

Tomcio Paluch.

Teatr ludowy krakowski wpadł na bardzo szczęśliwy pomysł wystawienia na swojej scenie fantastycznej a znanej powszechnie historii o malutkim Tomciu Paluchu, o olbrzymim ludożercy Karakuli i jego siedmiomilowych butach. Baśń ta, pochodzenia francuskiego, a przetłumaczona w ciągu lat na wszystkie prawie języki, należy do bardzo popularnych i przez dziatwę szczególnie ulubionych. Z zacięciem śledzi ona przebieg tragicomicznych przygód Tomcia, który dostawszy się wraz z licznym rodzeństwem w niewolę olbrzyma ludożercy, sprytem swoim, choć najmłodszy, uwalnia nie tylko siebie, ale i rodzeństwo, a w końcu w cudowny sposób zdobywa koronę królewską. Baśń ta, uscenizowana doskonale, przeplatana śpiewami i tańcami, pochodami nimf i rusalek, zdobyła sobie wszędzie ogromne powodzenie. Towarzyszy ono również teatrowi ludowemu, którego dyrekcyja dołożyła sporo trudów i usiłowań celem pokonania niemałych trudności technicznych i wystawiła „Tomcia Palucha“ bardzo pięknie.

Główną atrakcją przedstawień „Tomcia Palucha“ w krakowskim teatrze ludowym jest przedstawiciel tytułowej roli, znany w Krakowie artysta-malarz, p. Leopold Braun. Malutki ten człowieczek, dzięki nadzwyczajnym wprost warunkom zewnętrznym, jest jakby stworzony na Tomcia Palucha. Wzrost prawdziwie lilipuci, główka maleńka ale kształtna, oczy żywe o sprytnym wyrazie, korpus zupełnie normalnie rozwinięty, choć drobny, ruchy pewne i śmiałe, głos silny, a przy tem wszystkiem inteligencyja znacznie wyższa od wzrostu — wszystko to składa się na całość wyborną, ideal-

ną. P. Brauna trzeba widzieć na scenie, aby mieć należyte pojęcie o jego zdolnościach aktorskich. Trzeba widzieć tę malutką figurkę, w barwny odzianą kostyum, jak śmiało, jak pewnie posuwa się na deskach scenicznych, trzeba słyszeć, jak doskonale śpiewa dowcipne kuplety lub duet z uroczą „Poziomką“ (p. Frączkowska). Umie też pan Braun zachować królewską powagę, kiedy na jego głowę wkładają koronę a na mizerne ciało purpurę i gronostaj.

Obok p. Brauna zaśsłużyli na wyrazy szczerzego uznania: p. Szymański, jako olbrzym-ludożerca Karakula, dyr. Pilarski, jako minister jego kuchni, pani Olska jako nimfa leśna Sylwana, panie Grafczyńskie, p. Boroński i inni.

Dyrekcji teatru ludowego w Krakowie należy się uznanie za staranne wystawienie tej fantastycznej baśni.

Nagroda dla niej jest ogromne powodzenie, jakiem rzecz ta cieszyła się na wszystkich dotychczasowych przedstawieniach.

W walce z oceanem.

(Do ilustracji na str. 2.)

Latarnie morskie odgrywają niezmiernie ważną rolę w żegludze, będąc szczególnie na niektórych bardzo niebezpiecznych wybrzeżach, jedynymi

punktami orientacyjnymi w nocy. Żeglarz, zbliżając się do takich brzegów, z utęsknieniem oczekuje na owe silne promienie światła, wedle których może kierować swym statkiem, bez obawy natknięcia się na zdradne mielizny, lub podwodne rafa.

Niestety, może go spotkać los tylu innych zawodowych kolegów, którzy kierując biegiem statku pomylą się, bo dajmy na to, zagasło światło latarni morskiej z powodu nieudolności, lub jakiegoś zaniedbania ze strony człowieka, któremu powierzono tak ważny posterunek...

Przytem wszelkie władze, którym powierzono czuwanie nad całością latarni morskich, odznaczają się tem, że same z punktu teoretycznego widzenia biorąc, zdają się być lepiej informowane, niż ludzie, co spędzili całe lata w najbliższym sąsiedztwie tak silnego pana — jakim jest ocean. A więc tam, gdzie ostrzegano, aby nie budować latarni morskich, wznoszono je, pomimo że grunt się obsuwał.

Wreszcie władze morskie angielskie przysły do przekonania, że latarnie morskie muszą być wznieszone tam, gdzie nie grozi im destrukcyjna siła morza. Jedną z nich zbudowano pod Eastbourne, w pobliżu przylądka Beachy Head.

Rycina, jaką podajemy dzisiaj, przedstawia ową właśnie latarnię morską i jej oryginalne połączenie z lądem. W czasie przypływu morza oblana jest ona zupełnie wodą, tak że dostęp do niej jest niemożliwy. Zaprowadzono tedy między nią a lądem połączenie zapomocą linowej drogi górskiej, używanej już w wielu kopalniach. Odnośnie liny stalowe mają po 5 cm. w przecięciu i mogą przenosić ciężar dochodzący do 120 ton, czyli 1,200.000 kg. wagi. Przejazd jednak na takiej drodze należy chyba do najbardziej działających na nerwy, o czem łatwo się przekonać z załączonego zdjęcia.

Walkę z oceanem podjęto, broniąc latarni morskich, czy jednak będzie miała dodatni rezultat, o tem dowiemy się później.



Od Administracyi.

Przypominamy Szanownym P. T. Pre-numeratorom naszym, że przy każdorazowej zmianie adresu należy nadesłać jednocześnie z nowym adresem 40 halerzy na koszt zmiany.



Tomcio Paluch: P. Leopold Braun, jako król w otoczeniu gnomów.